Nr. 92. Lwów, 19. Października 1876 — Czwartek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Mowy kandydatów na posłów.

Od dwóch tygodni zajmuje się Lwów polityką krajową tak gorliwie, jak to podobno od roku 1848 jeszcze nie bywało. Mowcy z rozmaitych stronnictw rozwijają poglądy na minione lata austrjackiej ery konstytucyjnej w Galicji, na obecne położenie kraju i narodu całego, jak niemniej usilowali niektórzy z nich podać wskazówki, jakiemi drogami powinna być polityka krajowa nadal pokierowaną.

Dla każdego, kto się interesuje sprawami publicznemi, zawiera treść tych mów rzeczywiście bardzo bogaty zasób myśli wysokiej wartości. Przedwyborczy komitet ściślejszy dla miasta Lwowa przezornie to zrobił, że programu, który ma ułożyć, nie rzucił przedtem w grę, gdyż w takim razie wszyscy mowcy czuliby się skrępowanymi: jedni nie mogliby dość swobodnie wynurzać swoich przekonań przez wzgląd aby nie odbiedz od programu miejskiego, inni zaś poczytywaliby to sobie za obowiązek nie pozostawić całego strzępu z komitetowego elaboratu. Tym sposobem zostałby chybiony właściwy cel rozpraw, gdyż w publiczności szerokiej skierowałaby się uwaga przeważnie na program jako taki, gdy właściwie powinno o to chodzić, ażeby obecna sytuacja nasza jak najdokładniej została wyświeconą, a program na przyszłość aby wysnuł się niejako sam przez się dla każdego, kto logicznie wiązać myśli umie.

Materjał jest obfity: mamy przed sobą przemowy pp. dra. Jasińskiego Aleksandra, dra. Smolki, dra. Czerkawskiego Euzebjusza, dra. Czerkawskiego Juljana, Dobrzańskiego, dra. Goldmana, dra. Madejskiego, dra. Małeckiego i Schmidta Henryka; wchodzą także w ten zakres mowy kandydackie pp. Romanowicza Tadeusza, w Samborze wygłoszona i drą, Różańskiego w Stanisławowie. W naszym przeglądzie krytycznym przyjdzie nam dotknąć także w niejednym ustępie i zdań, wypowiedzianych przez p. Henryka Rewakowicza.

Otóż wszyscy mowcy bez wyjątku zgodzili się w tem, że sprawa samorządu narodowego naszej prowincji znacznie gorzej obecnie stoi niż przy końcu poprzedniej kadencji sejmowej stała. Dr. Smolka najdokładniej to wyłuszczył, jak powoli pogorszały się coraz bardziej widoki powodzenia polityki sejmowej: jak stopniowo reprezentacja nasza w Sejmie i w Radzie państwa rozmaitemi manewrami przeciwników, przez własne błędy, a głównie pod przewagą okoliczności niepomyślnych, zmuszaną była do coraz dalej sięgających ustępstw z zajmowanego dawniej stanowiska zasadniczego, aż nareszcie doszło do tego, że organiczna łączność Sejmu z państwowym parlamentem zerwaną została, przez co utracił Sejm wpływ na państwową politykę, i obecnie stoi delegacja nasza niemal bezbronną wobec olbrzymiej przewagi nieprzyjaznych nam żywiołów.

Dr. Juljan Czerkawski wyłożył zręcznie mechanikę czynności delegacji naszej w Radzie państwa, wykazując konieczność zachowania solidarności w głosowaniu jeżli nie ma być zatraconym ostatni cień jej politycznego znaczenia. Wprawdzie inni mowcy krytykowali dosadnie tę, jak oni ją nazwali „solidarność w nicnierobieniu“, lecz argumenta takich mężów wytrawnych jak dr. Smolka i obaj Czerkawscy, którzy dowodzili, że trudno było głową mur przebić tj. że trudno było czterdziestu głosami zwalczyć przewagę więcej jak pięciuset głosów, także są coś warte, i zasługują na pewne zaufanie, a przynajmniej uniewinnienie poniekąd delegacji.

Byłoby to jednak ciężkim błędem politycznym, znaczyłoby to zaprzepaścić lekkomyślnie ideę narodową, gdybyśmy kapitulowali potulnie wobec nagromadzonych trudności olbrzymich i dobrowolnie wyrzekli się wszelkiego wpływu na „organizację Austrji“, za czem przemawiał jeden z redaktorów „Dziennika Polskiego.

My tylko o tyle możemy chcieć Austrję reorganizować, o ile nam idzie o usunięcie tego, co dla nas jest niedogodnem, co nas gniecie. A wiele bardzo okoliczności dowodzi, że to stronnictwo, które u nas przemawia przeciwko udziałowi naszemu „w reorganizacji Austrji“, dlatego tak czyni, że pragnie utrzymać teraźniejsze ministerstwo, pomimo, że to ministerstwo jest niewątpliwie szkodliwem dla nas.

P. Jan Dobrzański chociaż nie bardzo kunsztownie pod względem krasomówczym, lecz nader trafnie wskazał drogi, jakich politykom naszym trzymać się należy w przyszłości wobec Austrji. Oto, powiedział on, że jedyną kierowniczą zasadą, suprema lex dla naszych mężów stanu, powinno być rozszerzenie zakresu samorządu narodowego w naszym kraju, że dla tego celu powinniśmy poświęcić wszelkie względy na ogólne doktryny, że więc bez skrupułu powinniśmy łączyć się z jakimkolwiekbądź sojusznikiem, który dopomódz nam może w danej chwili do utrzymania i rozszerzenia autonomji, jak znowu z drugiej strony powinniśmy bezwarunkowo walczyć przeciwko każdemu ministerstwu — czy ono jest liberalnem czy konserwatywnem, jeżeli zdąża ono do ugięcia nas pod jarzmo niemieckiej supremacji. Rdzeń mowy p. Dobrzańskiego stanowi zasada, że przedewszystkiem powinno nas to interesować, aby być, aby utrzymać charakter naszej narodowej indywidualności historycznej.

I my też na to zdanie piszemy się. W domu u siebie musimy być liberalni, jeżeli społeczność nasza nie ma utracić czucia z cywilizacją nowożytną. Lecz to nam bynajmniej nie przeszkadza, dla skuteczniejszej obrony przeciwko najbardziej niebezpiecznym wrogom naszym zewnętrznym, łączyć się z kimkolwiekbądź, w chwilowej potrzebie.

W naszem położeniu jest to jedynie możliwa polityka praktyczna.

―――*―――

Lwów 18. października.

Komitet ściślejszy dla wyborów z miasta Lwowa uchwalił na przedwyborczem posiedzeniu, że z powodu braku czasu żadnego programu nie stawia, poczem przystąpiono do balotu kandydatów na posłów i wybrano czterech: dra Smolkę, dra Antoniego Małeckiego, dra Al. Jasińskiego i dra Blumenfelda. Tych czterech kandydatów przedstawi komitet ściślejszy komitetowi obszerniejszemu, który się zbierze w piątek. Wynik balotu nie ma żadnej prawie cechy politycznej, co jest naturalnym skutkiem dziwnie skombinowanego komitetu ściślejszego, do którego należeli najskrajniejsi reprezentanci stronnictw politycznych.

Od komitetu obszerniejszego zależy obecnie dalszy los wyborów lwowskich; komitet ściślejszy zrobił to co mógł wobec tak skomplikowanego składu swego.

―――*―――

Książe Jerzy Czartoryski złożył mandat delegata do Rady państwa i z powodu tego napisał do wyborców swoich następującą odezwę, w której zdaje sprawę ze swych czynności i rozwija zapatrywania swoje i zasady, któremi się kierował:

Do Szanownych wyborców okręgu bocheńsko-brzesko-wielickiego, (na ręce Wgo P. Erazma Niedzielskiego).

Szanowni Panowie!

Mam sobie za obowiązek zawiadomić was, szanowni panowie, o mojem postanowieniu złożenia powierzonego mi mandatu, do Izby poselskiej rady państwa. Wobec okazanego mi z waszej strony zaufania winienem kilkoma słowy wspomnieć o stanowisku przezemnie w radzie państwa zajętem, niemniej wytłumaczyć się z powodów, dla których mandatu mojego nadal zatrzymać nie mogę.

Przed trzema laty stawiając kandydaturę moją, odwołałem się do pewnych zasad i zapatrywań, jako do głównych podstaw mojego politycznego działania. Otóż, do tych samych zasad i zapatrywań odwołuję się i teraz po trzech latach, gdyż o ile z własnej inicjatywy działać mogłem, zostały one podstawą tej czynności.

Myśli te przewodnie były:

1. czynny udział w radzie państwa, nie celem osiągnięcia pojedynczych, chwilowych koncesji dla kraju naszego, ale celem prowadzenia walki zasadniczej przeciw systemowi centralistycznemu:

2. dążenie więc w pierwszym rzędzie do zmiany systemu, względnie do zmiany ustroju całej monarchji, w przekonaniu, że z takiej dopiero zmiany wyniknie i dla nas uzyskanie owych warunków samorządu, których słusznie domagamy się dla własnego kraju:

3. w tymże zaś celu porozumienie się z innemi frakcjami opozycyjnemi, a mianowicie współdziałanie wszystkich sił anticentralistycznych.

Jako członek koła polskiego starałem się wraz z innymi zwolennikami wspomnianych zasad, aby koło zechciało na tej podstawie działać, w tym kierunku wziąć inicjatywę, jak przystało najliczniejszej frakcji opozycyjnej, reprezentantom jednego z najważniejszych żywiołów narodowych wchodzących w skład monarchji rakuskiej. Staranie to nie odniosło zawsze pożądanego skutku.

Poddawszy się z góry przyjętej w kole regule solidarności, musiałem nieraz ulegać przeciwnej memu zdaniu większości głosów, nieraz też nie mogąc zgodzić się na zapadłe w kole uchwały, uważałem usunięcie się przy głosowaniu w Izbie za rzecz sumienia i powinności poselskiej; nieraz nareszcie, mogłem tylko ubolewać nad głosowaniem polskich posłów, jak niemniej nad sposobem w jaki imieniem koła w Izbie przemawiano. Za to znów w innych wypadkach przechyliła się większość koła na naszą stronę, a zwłaszcza w ostatnim czasie, dzięki sprzyjającym okolicznościom, koło oświadczało się coraz częściej w najważniejszych nawet sprawach, za polityką stanowczo opozycyjną i za porozumieniem się z klubem prawego centrum.

Zarzut uczyniony nam z powodu tego sojuszu, że tym sposobem postępujemy niby w duchu antiliberalnym czyli reakcyjnym, zdaje mi się być zupełnie bezzasadnym. Wiadomo przecież, że w Austrji stronnictwa faktycznie nie dzielą się według oklepanych formułek doktrynerstwa parlamentarnego, lecz według zasad tyczących się stosunków prawnopaństwowych, tyczących się ukonstytuowania monarchji. Widzieliśmy nieraz jak frakcje okrzyczane jako reakcyjne, walczyły za wolnością i samorządem, z drugiej zaś strony doświadczaliśmy aż nadto, jak daleko stronnictwo centralistyczno-ministerjalne podporządkowuje sprawy wolności swoim celom centralizacyjnym i germanizacyjnym, przedewszystkiem zaś swemu głównemu celowi: utrzymywania się przy władzy.

Toż samo działo się w kwestjach tak zwanych wyznaniowych. Tu prawie cała delegacja polska, choć właśnie w tych

9)

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA,
napisał
Józef Tretiak.

(Ciąg dalszy).

A tymczasem trzeba było czekać. Jakże tu, czekając na taką odpowiedź, można się zająć czemkolwiek? Cała praca myśli wytężona była w jednę stronę: kiedy mi odpowie? i jak odpowie? Przesuwałem w myśli wszystkie sposoby odpowiedzi i zawsze najwięcej prawdopodobieństwa miała odpowiedź przychylna. To niepodobieństwo, myślałem sobie, abyśmy się mogli rozstać na wieki po tem, co wczoraj zaszło. Cosię tyczy pierwszego pytania, kiedy otrzymam odpowiedź, to sądziłem, że jeśli w jednej chwili nie można na taki list, jak mój, odpowiedzieć, to również nie można i zwlekać z odpowiedzią. Dziś więc z całą pewnością otrzymam tę odpowiedź, czy to będzie pomyślna, czy wymijająca. Tylko z zupełnie odmowną odpowiedzią możeby zwlekano, ale taka odpowiedź wydawała mi się nieprawdopodobną.

Ażeby czas sobie skrócić wyszedłem na miasto. Dzień był pogodny i mroźny, ale cichy; na ulicach roiło się od saneczek brzęczących dzwoneczkami, na chodnikach snuły się tłumy, używając pogody po dwudniowej zamieci. Tak mi się to dziwnem zdawało, że nikt na mnie nie zwracał uwagi i nie wskazywał palcem, mówiąc: patrzcie oto ten człowiek za parę godzin ma zostać najszczęśliwszym z ludzi. Dziwiło mię także, że na tę parę godzin nie powstrzymano robót, nie pozamykano sklepów, nie zawieszono wszelkich czynności. Nie, świat szedł swoim torem, jakby się nic nadzwyczajnego nie stało i stać nie miało; nawet znajomi, których spotykałem na ulicy, nie pytali mię, czy już otrzymałem odpowiedź, lub kiedy ją spodziewam się otrzymać, ale mówili mi o rzeczach niemających najmniejszego związku z listem, na który czekałem.

Po dwugodzinnej przechadzce postanowiłem zajść do domu i zobaczyć, czy nie ma odpowiedzi. Było to może zawcześnie, ale kto wie? Zaszedłem i udałem się do odźwiernego, który zwykle dla mnie odbierał listy. Nie, nie ma listu i z pewnością nikt z listem nie przychodził, bo odźwierny przez cały ranek był niedaleko bramy. Dałem odźwiernemu kilkadziesiąt centów i prosiłem, aby się nigdzie nie oddalał, czekając na posłańca, który z pewnością list mi dziś przyniesie.

Była już godzina obiadowa i choć mi się jeść nie chciało, wszedłem do restauracji, aby jakoś czas zabić. Usługujący chłopak podał mi natychmiast spis potraw i przyprowadzał mię do rozpaczy swoją gotowością natychmiastowego wykonywania moich rozkazów. Zaledwie wymówiłem jakąś potrawę, którą jak mi się zdawało będę mógł łatwiej przełknąć od innych, już potrawa była na stole i ujrzawszy ją, już czułem, że jej jeść nie potrafię. Bądź co bądź kulawy ten obiad zajął ze trzy kwadranse czasu, po obiedzie jeszcze się trochę przechadzałem, wreszcie znów poszedłem do domu. Listu nie było. Postanowiłem w domu czekać i czekałem cierpliwie trzy godziny, ale się nie doczekałem listu. Wieczorem zniecierpliwiony poszedłem do kogoś z wizytą i przez cały wieczór starałem się zapomnieć o tem, że tam już może list czeka na mnie w domu. Wracałem uniesiony na skrzydłach niecierpliwości, ale listu nie było. Niebyło go nazajutrz rano, nie było w południe, ani wieczór. Moja pewność, iż nie otrzymam wręcz odmownej odpowiedzi z każdą godziną zmniejszała się i nareszcie zamieniła się w inną pewność, że wszystko się skończyło, że Leonja pozostała przy pierwotnym zamiarze oddania ręki adwokatowi, że prawdopodobnie uznano za najlepszy sposób nie odpowiadać mi wcale i tym sposobem dać mi do zrozumienia, żebym już nie tylko osobiste, ale i listowne stosunki uważał za zerwane. Że też ja, przewidując wszystkie możliwe sposoby odpowiedzi, tego właśnie sposobu nie przewidziałem!

Ta pewność była bolesną, ale uspokoiła mię znacznie. Czyż w istocie zasługiwałem na tak wielkie szczęście, jakiebym osiągnął, otrzymując pomyślną odpowiedź! Czyż nawet przy tem najgorszem rozwiązaniu mego stosunku z Leonją nie wynosiłem zeń wielkiego skarbu, świadomości, że jestem przez nią kochany i że pomimo przepaści, którą jej egzaltacja i moje położenie majątkowe między nas rzuciło, istnieje przecież pomiędzy nami tajemny związek, którego żadne oddalenie zerwać nie zdoła? Tak, ta jedna myśl mię tylko pocieszała, i mdłem światełkiem rozjaśniała wnętrze mojej duszy, kiedy w niej już wszystkie jasne nadzieje pogasły. Tak, dobrze, że przynajmniej to mi zostało, i dobrze, że mi tego już nikt nie odbierze.

Z tem uczuciem położyłem się spać i zmęczony bezsennością poprzedniej nocy zasnąłem jak zabity. Spałem bardzo długo, i służący czekając na moje przebudzenie się już kilka razy dorzucał węgla do samowaru. Przebudziwszy się, spojrzałem na leżący obok na stoliku zegarek: było po dziewiątej. Zerwałem się i zacząłem się co żywo ubierać; w tym dniu miałem już lekcje. Dopiero zerwawszy się, przypomniałem sobie moje dwudniowe oczekiwanie i mój zawód. Oto i dzień trzeci, a listu nie ma.

Ubrawszy się prędko, zacząłem pić herbatę, stojąc przy stole, na którym były rozrzucone książki, gazety i listy w ostatnich dniach odebrane. Ciągle jedną myślą zajęty, do której mimowoli wracałem, zamyślonemi oczyma błądziłem po stole, patrząc na przedmioty, ale ich nie widząc. Nareszcie jeden z nich zwrócił moją uwagę.

— Co to jest? List jakiś? kto go przyniósł? spytałem służącego, rozrywając gorączkowo kopertę.

— A to stróż proszę pana przyniósł, jak pan spał, odpowiedział służący z właściwą sobie flegmą.

List był krótki: „Zechciej pan nas dziś odwiedzić i to jak najprędzej. Leonja chora, ale pragnie się widzieć z panem.“ Podpis: Marja Borowska, to jest matka.

Jakem wybiegł z pokoju, jakem się rzucił do sanek, jak pędziłem potem na Zielone, nie potrafię ci tego wszystkiego opowiedzieć. Pamiętam tylko, że kilka razy miałem ochotę wyskoczyć z sanek i puścić się w czwał na wyścigi z koniem, tak mi ta jazda wydawała się powolną. Ale nareście dojechaliśmy. Wyskoczyłem z sanek i jednym tchem byłem na górze.

W przedpokoiku spotkałem matkę dziwnie zmienioną i wybladłą. Widocznie jakieś nieszczęście się stało! Patrzałem na nią przerażonemi oczyma i bałem się zapytać o Leonję. Ale matka sama zaczęła mówić:

— Leonja przedwczoraj śmiertelnie zachorowała, tak że wczoraj obawiałam się o jej życie; dziś w nocy dzięki Najwyższemu zrobiło się jej lepiej. Rano powiedziała mi, że się chce koniecznie widzieć z panem i to jak najprędzej. Bardzo panu dziękujemy, żeś pan był tak dobry i zaraz przyjechał.

W głosie, w ruchach, w wyrazie twarzy pani Borowskiej była jakaś głucha, przytępiona rozpacz. Zdawało się, że ta kobieta za chwilę zwali się z nóg i padnie na ziemię.

Źrzuciłem z siebie coprędzej futro i udałem się za panią Borowską do pokoju. Kiedyśmy weszli, z za parawaniku odezwał się słaby głos Leonji.

— Czy to pan Rudowski?

— Tak, to ja, odpowiedziałem.

— Proszę tu do mnie. Władziu, odsuń trochę parawanik.

Władzio spełnił rozkaz. Z trwogą, czcią i przeczuciem jakiejś wielkiej tajemnicy zbliżyłem się do dziewiczego łoża Leonji. Leżała na wznak, przykryta jasno-błękitną kołdrą; strugi bujnych, czarnych włosów spływały do koła bladej jak marmur i cierpieniem przetrawionej twarzy. Ręce miała na wierzchu i w jednej z rąk trzymała papier. Kiedym stanął przy łóżku, w milczeniu wyciągnęła ku mnie rękę z papierem a potem odwróciła twarz ku ścianie.

Wziąłem papier do ręki. To był jakiś list rozpieczętowany. Na adresie stało do wielmożnej panny Leonji Borowskiej.

— Czy mam to przeczytać? — spytałem.

— Tak, — odpowiedziała, — nie zwracając ku mnie twarzy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kwestjach nie związana solidarnością, stanęła w opozycji

Jednakowoż nie było to żadną miarą objawem kierunku znanego pod nazwą klerykalizmu, czyli ultramontanizmu. Co do mnie, sprzeciwiałem się wdzieraniu się państwa w rzeczy, które według mnie do kompetencji państwa nie należą, sprzeciwiałem się temu wdzieraniu się wyłącznie ze stanowiska wolności sumienia, wolności każdego objawu religijnego, samorządu każdego wyznania i obrządku. Wiem jak trudno zachować takie stanowisko w tych właśnie kwestjach, wobec prądów w naszym czasie tak namiętnie z sobą walczących. Sądzę jednak, iż właśnie stanowisko takie odpowiada najzupełniej zasadom wolności, jak niemniej tradycjom naszym narodowym. Wszak wiemy jak w Polsce, za najświetniejszych jej czasów, umiano łączyć uszanowanie dla religji z uszanowaniem dla praw narodu i dla wolności obywatelskiej.

Nie obawiajmy się więc, aby nas posądzono o tendencje reakcyjne. Wszak kamieniem probierczym prawdziwego liberalizmu jest właśnie to, że się żąda wolności nietylko dla siebie i dla swoich, ale tak samo dla tych, których wiary lub zasad nie podzielamy. W tym też kierunku działając, jak mi sumienie nakazywało, nie wątpię, że waszemu zaufaniu najlepiej odpowiadałem. Niech mi tylko wolno będzie wyrazić nadzieję, że koło polskie — a daj Boże, żeby się kiedyś nazwało kołem polsko-ruskiem — tą drogą dalej postępowało, na tem stanowisku stale stanęło. Powodem zaś, dla którego nie mogę nadal uczestniczyć w tak zaszczytnej walce, jest przekonanie, że niepodobna jednemu człowiekowi podołać równocześnie różnorodnym obowiązkom. Pominąwszy interesa własne, których należyte pilnowanie nareszcie także stanowi obowiązek obywatela, różne sprawy w ściślejszem znaczeniu krajowe, prace nie bez trudności rozpoczęte w obrębie gminy i powiatu, wszystko to wymaga odemnie stałego ciągłego pobytu w kraju. Wybór między temi obowiązkami stał się konicznym. Wobec tego pytania zaś, co zatrzymać i co porzucić, na którem polu wypada mi dalej pracować z pożytkiem dla rzeczy samej, wobec tego pytania musiałem sobie otwarcie powiedzieć, że należy zrzec się mandatu w radzie państwa. Obecność bowiem dłuższa we Wiedniu najdotkliwiej naraża mię na stratę czasu, nie otwierając pola do tak czynnego a zarazem niezależnego działania, jak skromniejsza może, ale w tej chwili skuteczniejsza praca, odpowiadająca bezpośrednim potrzebom miejscowym.

Dlatego złożyłem mandat do rady państwa, pozostawiając innym dalsze w wspomnianym kierunkn działanie, szczęśliwy, jeżeli zechcecie, szanowni panowie, zastąpić mnie mężem, któryby mógł skuteczniej odemnie, ale daj Boże, oparty na tych samych zasadach politycznych, w tym samym co ja kierunku, w radzie państwa was zastępywać.

Dnia 10. października 1876.

Jerzy Czartoryski.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. października.

Sytuacja polityczna z dniem każdym staje się bardziej naprężoną. Całe zachowanie się Rosji jasno wskazuje że państwo to nie pokój lecz wojnę ma na celu. Wobec tego wszystkie usiłowania lorda Derby, mniej więcej popieranego przez dyplomację europejską, okazują się bezowocnemi. Główne zatem dwa punkta teraźniejszej europejskiej polityki znajdują się na zachodzie i na wschodzie Europy a mianowicie w Londynie i Liwadji. Gabinet St. James wychodzi z tego założenia, że pokojowe rozwiązanie jest nietylko możebnem, lecz koniecznem. Rząd angielski przedsięwziął zatem ponowić z całym naciskiem wezwanie do Porty by przyjęła krótsze zawieszenie broni, żądane przez Rosję, w tej nadziei że tym sposobem ostatnia przeszkoda w przeprowadzeniu rokowań pokojowych zostanie usuniętą. Zdanie to jednak wydaje się nam zbyt optymistycznem, gdyż jeżeli Rosja zdecydowała się na wojnę, co jest bardzo prawdopodobnem, w takim razie nie powstrzyma jej żadna dyplomatyczna pajęczyna.

Jeżeli Porta nie przystanie na propozycje angielskie w takim razie punkt ciężkości przeniesie się z Londynu do Liwadji. Pojmują to dobrze w tem ostatniem miejscu, dokąd przecież car nie bez racji przywołał swego następcę tronu, kanclerza, ministra finansów, jenerała Todtlebena i gdzie przebywa dotąd Ignatiew.

Konjuktury dla Rosji nie są przy tem tak złe obecnie jak przed niedawnym czasem. „Presse“ dowiaduje się, że Niemcy w zupełności poozielają zdanie gabinetu petersburskiego co do niepraktyczności sześciomiesięcznego zawieszenia broni; zapewne zatem zastanowiły się i nad rezultatami jakie z tego wyniknąć mogą gdy staną po stronie rosyjskiej. Półurzędowe dziennikarstwo wiedeńskie jednogłośnie utrzymuje, że Austrja nie przedsięweźmie żadnej akcji przeciw Rosji; o włosko-rosyjskiem przymierzu, pomimo zaprzeczeń, wieści nie ustają; o Francje Rosja również jest spokojną. Pozostaje jej zatem, jak obecnie rzeczy stoją, dwóch przeciwników: w pierwszej linji Turcja, w drugiej Anglja.

O Turcji nie ma co się rozszerzać: napadnięta będzie musiała bronić się. Gabinet zaś St. James ma przed sobą trzy drogi: może on przystać na interwencję rosyjską na półwyspie Bałkańskim, może nakreślić linję do jakiej interwencje tę dopuści, może wreszcie postawić veto przeciw wszelkiej interwencji. W ostatnim tym razie wojna przybrałaby rozmiary kolosalne.

Nowy wysłaniec cara, figel adjutant Tuczkow, który od kilkudni bawi w Wiedniu i kilkakrotnie konferował już z hrabią Andrassym, zawiezie niebawem swemu monarsze decyzje austro-węgierskiego rządu, których doniosłość pojmować zaczyna półurzędowa nawet już prasa. Zewnętrzna sytuacja — tak pisze półurzędowa „Bohemia“, przybiera charakter coraz bardziej niepokojący. Odrzucenie przez Rosję sześciomiesięcznego rozejmu jest dowodem, że gabinet petersburski przejrzał plany wys. Porty, i nie demaskując gry swojej, zamyśla przyprzeć rząd sułtański do muru. Manewr ten streszczać się będzie w ponowieniu dawnych angielskich propozycji, żądających zawieszenia broni, powrotu do status quo ante, i udzielenia administracyjnego samorządu dla krajów bałkańskich. Żądaniem sześciomiesięcznego rozejmu i proklamacją konstytucji dla całego państwa starała się Porta wywinąć w tej mierze ile możności jak najgładziej, aliści petersburski gabinet odrzucił jej wniosek, obstając przy anglo-rosyjskiej propozycji. „Wobec tego spodziewać się należy w tych dniach wypadków, które znacznie mogą zmienić sytuację, a mianowicie wyjaśnić ją, wyświecając tajemniczą dotąd kwestję przymierzy“.

Według wiadomości z Belgradu czynią w klasztorze Zica przygotowania do koronacji Milana, który 25 t. m. udać się ma do armji. Chrzest następcy tronu odbędzie się d. 22 października. Tworzy się także legjon następcy tronu.

W Królestwie stoi około 20,000 konnicy na stopie wojennej. Wysyłka ochotników, mnichów, zakonnic, lekarzy, urzędników telegraficznych itd. udających się do Serbji trwa ciągle. Rząd poczynił znaczne zakupy zboża w Rumunji, a koleje rumuńskie przygotowują się do przewozu wojska. Czyli wojsko to będzie rosyjskiem czy rumuńskiem, rzecz to dotąd nie rozstrzygnięta.

Do Londynu piszą z Belgradu: Rosja chce wojny z Portą i jeżeli ta nie wybuchnie w jesieni lub zimą to niechybnie nastąpi na wiosnę. Z najwiarogodniejszej strony zawiadamiają, że Rosja czeka tylko na pierwszą lepszą sposobność by pod jakimkolwiek legalnym pozorem pozbyć się dotychczasowej swej neutralności. W Belgradzie mają tego najoczywistsze dowody i jeżeli mocarstwa szybko i stanowczo nie pokrzyżują zamiarów rosyjskich, to ani uległość Turcji ani dąsanie się Austrji nie przeszkodzi armji carskiej do rozpoczęcia obmyślanej oddawna promenady do Konstantynopola. Bardzo być może, że przy obecnych układach o zawieszenie broni znajdzie się dość materjału dla rozpoczęcia wojny na dobre. — Nadzieje pokojowe, których tak chwytają się w Niemczech, wcale nie są podzielane w Belgradzie. — Bez ceremonji powtarzają tu, że gdyby Rosji nie dopuszczono do wydobycia otwarcie miecza w obronie Słowian, w takim razie wyszle ona najmniej cztery dywizje w cywilnem ubraniu na plac boju; w Belgradzie żołnierze przywdzieją napowrót mundury a rząd rosyjski nic o tem nie będzie wiedzieć.

Dziennik „Times“ ogłaszając tekst tureckich warunków zawieszenia broni, dodaje, że zachowanie się Rosji prawdopodobnem czyni przypuszczenie, że państwo to zechce interwenjować. Od księcia Bismarka piszą „Times“ zależy uratowania świata od straszliwej wojny. Niech Niemcy oświadczą, iż nie przystają na posiadanie przez Rosję Dunaju, a słowiański entuzjazm odrazu zostanie stłumiony. Stanowcze wystąpienie Niemiec byłoby najlepszą rękojmią pokoju i przymierze Niemiec z Anglją w celu przeprowadzenia zmian w Turcji ustrzeże Europę od wielkiej klęski. Czy tylko już czasem nie zapóźno oglądają się Anglicy za niemieckiem przymierzem.

Rosja nieszczególnie jest zadowoloną z Francji z powodu iż rząd francuski nie chciał się przychylić do propozycji petersburskiego gabinetu. W samym pałacu elizejskim było wiele głosów propozycjom rosyjskim przychylnych, ale przywódcy republikańscy sprzeciwili się temu stanowczo, nie chcąc Francję wpychać na tory awanturniczej polityki. Rosja przed mniej więcej dziesięciu dniami ponowiła swe propozycje w Paryżu, lecz i tym razem nie osiągnęła skutku. W Rzymie gdzie wszystko co terytorjalne rokuje powiększenie nader mile przyjmują, znalazły propozycje rosyjskie większe powodzenie. Powtarzamy tutaj te doniesienia z wszelkiem zastrzeżeniem.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Kijów 14 października (n. s.)

Jeżeli u was panuje jeszcze jakakolwiek wątpliwość co do tego, jak się rozwiąże obecna sytuacja polityczna na Wschodzie, to u nas na rzeczy te zapatrują się wszyscy zupełnie jasno, ponieważ sam rząd z zamiarami swemi zupełnie się nie ukrywa. O koncentracji wojsk na granicy macie mniej więcej dokładne wiadomości. W uzupełnieniu ich mogę wam donieść, że naczelnikiem armji południowej, która rozpocznie działania na Wschodzie, zamianowany jest W. książę Mikołaj starszy, który tymczasowo zamieszka u nas w Kijowie w pałacu cesarskim, właśnie teraz dla niego urządzanym. Tu będzie sztab główny.

Druga wiadomość, za której autentyczność, tak samo jak pierwszej, zaręczam, jest, że były poseł Ignatiew przenosi się również do Kijowa. Cywilny żandarm Pawłow otrzymał polecenie wyszukania dla niego pomieszkania. Według moich wiadomości, Ignatiew uda się do Konstantynopola jedynie dla wręczenia ultimatum.

Jedna dziesiąta część kijowskich lekarzy przy szpitalach wojennych odkomenderowana już jest do armji południowej, z płacą od 900 do 1200 rubli rocznie. Wyprawiają również farmaceutów.

Dla 32 i 33ciej dywizji wojska konsystującego na granicy wysłano ztąd 600 jaszczyków; transporta materjałów wojennych odbywają się regularnie i na ogromną skalę, furaż znacznie podrożał z powodu zakupów dla wojska.

Wiadomość o przybyciu tu na mieszkanie W. księcia Mikołaja i Ignatiewa każe przypuszczać, że w naszym grodzie ześrodkuje się nietylko główny zarząd armji czynnej, lecz także i działalność dyplomatyczna. Wpłynęło to znacznie na podrożenie pomieszkań, a nawet wszelkiego rodzaju żywności.

Rząd zwrócił bardzo baczną uwagę na cenzurę, nie tylko rzeczy drukowanych, lecz nawet listów prywatnych. Ilość urzędników zajmujących się otwieraniem i trutynowaniem wszelakiej korespondencji na poczcie, w ostatnich czasach podwojono. O obostrzeniu przepisów paszportowych wiecie zapewne z własnego doświadczenia.

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Podajemy dziś przemówienia pp. Euzebjusza i Juljana Czerkawskich w odpowiedzi na wycieczki p. Rewakowicza.

P. Czerkawski Euzebjusz. Nie mogę w całej rozciągłości pójść za wywodami poprzedniego mowcy. Gdybym wszystkie jego słowa chciał zbierać, być może, że we wielu myślach mógłbym się z nim zgodzić, ale wiele także zapatrywań musiałbym sprostować. Nie jest to jednak pora po temu. Przed 8 lub 9 dniami objawiłem tu moje zapatrywania, sąd o nich do was panowie należy. Ale w przemówieniu p. Rewakowicza zostałem zaczepiony w trzech punktach osobiście, a uszanowanie, które dla zgromadzonych wyborców żywię, wkłada na mnie obowiązek nie pominąć słów p. Rewakowicza milczeniem.

W pierwszej z tych zaczepek zarzucił mi, jakobym postąpił sobie trochę nieuczciwie, jakobym szan. panom powiedział to, co nie jest faktycznie prawdziwem, albo zamilczał to, co trzeba było powiedzieć, a mianowicie w sprawie uchwały z 2. marca. Nie rozszerzałem się w mojem pierwszem przemówieniu nad tym przedmiotem, bo sądziłem, że fakt jest dość znany, i nie mówiłem też o mojem głosowaniu, ponieważ było ono publicznem, a zatem każdemu wiadomem. I moje przemówienie opiewało tak, że jeśli je porównamy z faktycznym stanem rzeczy, to każdy się przekona, że postąpiłem sobie całkiem lojalnie i uczciwie i nie powiedziałem nic takiego, coby się z faktycznym stanem rzeczy nie zgadzało. Ponieważ stoimy na punkcie, że trzeba dawne rzeczy odgrzewać, więc i ja pozwolę sobie cofnąć się do tej historycznej daty 2 marca, a to dlatego, ażeby i wywody p. Rewakowicza nieco uzupełnić. Muszę się jednak ponownie zastrzedz przeciw insynuacjom, jakobym chciał zwalać winę na kogo innego, podobnie, jak i w pierwszem mojem przemówieniu tego nie czyniłem. P. Rewakowicz powiedział już pod jakiemi auspicjami rozpoczął się sejm w r. 1866 po ustąpieniu ministra Belcrediego. Miejsce jego zajął Beust i wtedy poruszył rząd myśl zwołania nadzwyczajnej rady państwa, która, o ile sobie przypominam, miała być rodzajem konstytuanty, a którą Beust ochrzcił jako zwyczajną. W tem widziano naruszenie autonomji krajów. Gdy się sejm wówczas zebrał (do którego i ja wstąpiłem), obradowano nad tem, co wobec tego faktu zrobić. Były głosy, ażeby wstąpić na drogę opozycji biernej, t. j. aby rady państwa nie obsyłać. Niektórzy z naszych posłów znieśli się z Czechami i miała być skombinowaną wspólna akcja takiej opozycji. Gdy jednak sprawę tę roztrząsano w kole, zgodzono się na to, że nie możemy być za abstynencją, ponieważ popchnęłaby ona nas do ostateczności, na które nie jesteśmy przygotowani — ale przyjęła się myśl, ażeby z obesłaniem rady państwa równocześnie wystosować adres do tronu i w nim wyrazić wszystkie potrzeby i życzenia kraju, a mianowicie domagać się rozszerzenia autonomji. Ułożono zatem adres, a dnia 1 marca rozpoczęła się nad nim żywa dyskusja, która trwała dzień cały, a obok tego drugim wnioskiem komisji adresowej był wybór posłów do rady państwa. Gdy po zamknięciu dyskusji i przemówieniu sprawozdawcy miało przyjść do głosowania, marszałek zamknął posiedzenie. Nazajutrz rano, t. j. 2 marca, gdyśmy się zeszli do sali sejmowej, czekaliśmy długo na otwarcie posiedzenia. — W izbie panował ruch niezwykły, komisja adresowa udała się na ustęp i obradowała jakiś czas, a gdy marszałek otworzył posiedzenie, oświadczył sprawozdawca, że komisja cofa swój adres. Gdy nikt adresu nie podniósł, przeto przystąpiono do drugiego punktu, do wyboru posłów. Nad tem rozpoczęła się dyskusja, której rezultat wiadomy. Tu wykazuje mowca z tekstem pierwszego swego przemówienia w ręku bezpodstawność zarzutów p. Rewakowicza.

Następnie zarzuca mi p. Rewakowicz pośrednio, że sprawa wydziału lekarskiego na tutejszej wszechnicy bywa wnoszoną w sejmie od parady, a w radzie państwa nikt jej nie porusza. Otóż nic łatwiejszego, jak wnieść podobnej treści rezolucję w sejmie, ale też nic pewniejszego, że rezolucja taka by upadła i wtenczas rząd nie mógłby już uwzględnić rezolucji sejmowej. Czyż nie lepiej więc rezolucjami w sejmie wywierać presję na rząd, jak ponieść w radzie państwa porażkę?

W końcu nadmienił p. Rewakowicz, chociaż bardzo oględnie, wspominając o stronnictwie prawa, że ja byłem zmuszony służyć temu stronnictwu za narzędzie do germanizacji. Chociaż uczynił to oględnie, ja jednak tego przykrego dla mnie zarzutu milczeniem pominąć nie mogę. Tu przytacza mowca, że za jego inspektoratu, mimo przykrych stosunków, został za jego staraniem język niemiecki jako wykładowy w szkołach zachodniej Galicji ograniczony tylko na niektóre przedmioty i że we Lwowie urządzono w II. gimnazjum cztery klasy drugorzędne z wykładowym językiem polskim, które potem zamienione zostały w odrębny zakład i dały początek dzisiejszemu gimnazjum Franciszka Józefa. — Nie wiem, czy to są dowody germanizacji kraju. — Gdy w roku 1852 wprowadzono napowrót w szkołach język wykładowy niemiecki, wniosłem do wzmocnionej rady państwa trzy memorjały w tym przedmiocie, a delegat Kraiński, który miał w radzie państwa mowę w tej sprawie, gotów dziś zaświadczyć, że czerpał argumenta z mego memorjału. Kto nie zna historji kraju, ten mógłby p. Rewakowiczowi uwierzyć, ale pozostawiam panom do osądzenia, czy podobne twierdzenia są uzasadnione. (Brawa i oklaski).

P. Czerkawski Juljan: Podniósł tu p. Rewakowicz zarzut, który gdyby był prawdziwym, powinienbym zaraz złożyć mandat posła do rady państwa. Przytoczył mianowicie, że nie dotrzymałem danego wyborcom przyrzeczenia i nie podniosłem w radzie państwa sprawy drugiego gimnazjum polskiego. Owoż, nie tylko solidarność z kołem wiązała mnie, że nie poruszyłem tej sprawy przy budżecie, ale nadto właśnie ten minister, którego p. Rewakowicz każe nam tak usilnie popierać, był owym, który nam dawał wskazówki, aby się tej sprawy nie tykać. (Sensacja, oklaski). Gdybym się więc był wbrew solidarności wyrwał z tym wnioskiem i upadł, byłby mnie spotkał zarzut, że mimo ostrzeżeń naszego ministra, zaprzepaściłem sprawę. To nie jest wielka praca postawić rezolucyjkę i popisać się z mówką, a nawet jest dosyć ponętną, ale taka praca, za którą p. Rewakowicz przemawia, to blichtr, a nie praca właściwa. (Oklaski).

Następnie przytacza p. Rewakowicz, że upadliśmy w poważaniu Europy dlatego, że niektórzy posłowie nie głosowali za pewnemi ustawami wyznaniowemi. Ponieważ p. Rewakowicz miluje się w obrazowych przedstawieniach, więc pozwoli, że i ja mu obrazowem odpowiem przedstawieniem. Ujrzałem raz w domu pewnego wojskowego książkę z napisem „Andachtsbuch“; pomyślałem sobie, pobożny człowiek. Jakże zdziwiłem się nie mało, gdy otworzywszy tę książkę, ujrzałem w niej same sprośności. Tak samo ma się rzecz z wyznaniowemi ustawami. I to nie jest moje zdanie, ale jednego z liberałów, że te ustawy to lis farbowany rzucony na arenę parlamentu wiedeńskiego. Tam był między innemi paragraf, mocą którego duchowieństwo miało być zamienionem na policję i już dlatego jednego paragrafu nikt pragnący dobra narodowego nie mógł podnieść reki za temi ustawami. (Oklaski w całej sali). Te ustawy to „Andachtsbuch“ pełen sprośności. Z daleka może i ja patrzałbym na rzeczy tak, jak p. Rewakowicz, ale ze stanowiskiem posła łączy się ciężka odpowiedzialność, a tej odpowiedzialności ja sobie lekceważyć nie mogę. Skończyłem. (Brawo i oklaski).

Wybory sejmowe.

Kraków 17. października.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicji otrzymał zawiadomienie, iż Komitet urządzony i ukonstytuowany na Żywiecki okrąg wyborczy gmin wiejskich, składają: pp. przewodniczący Teofil Chwalibóg prezes Rady powiatowej; zastępca przewodniczącego Antoni Michałowski wiceprezes Rady powiatowej; członkowie: Dr. Bogdani adwokat, ks. Czapella, Dubowski burmistrz m. Żywca, Dubowski sędzia powiatowy, dr. Gawlik, Miksch dyrektor, Pokorny, Rybarski członek Rady powiatowej, Natan Robinsohn, dr. Stanko lekarz powiatowy i ks. Wróbel. Tak złożony Komitet okręgowy zaprosił wielu obywateli do Komitetów miejscowych w Żywcu, Slemieniu, Suchej, Milówce i t. d. i starał się wpływać na jak najlepszy wybór wyborców przez prawyborców.

WOJNA.

Bliższe szczegóły, któreśmy o pochodzie Lazara Czolak-Anticza otrzymali, dowodzą że dowódzca ten nie miał żadnych strategicznych operacji na celu, i że zadaniem, które sobie postawił było spustoszenie osad tureckich, pomiędzy Lepanac-Planiną, Toplicą i Bulgarską Morawą, Wielkim i Małym Jastrebacem położonych, aby w ten sposób pomścić zniszczenie, dokonane przez wojska sułtańskie nad Morawą i Timokiem. O rezultatach dalszych tego pochodu nie wiadomo dotąd nic, to tylko zdaje się pewnem, że wiadomość o zajęciu Kursumlji, przez belgradzkie biuro telegraficzne rozgłoszone, nie potwierdza się wcale.

Nad Driną zaszła d. 13. t. m. pod Lornicą nowa utarczka, w której Turcy znowu odparci zostali. O dosadniejszej ofenzywie nie mogą marzyć wojska sułtańskie w tej stronie, mając za plecami powstanie bośniackie, które coraz to bardziej szerzyć się zaczyna.

Z czarnogórskiego teatru wojennego potwierdza się wiadomość o ataku Turków na przednią straż korpusu Radonicza d. 14. b. m. wykonanym. Atak ten nie powiódł się jak wiadomo.

Kapitulacja Medunu, który jak już donosiliśmy, z powodu braku wody i żywności, trzymać się dłużej nie może, jest spodziewaną lada chwila. Z upadkiem tej warowni niknie dla Turków ostatnia nadzieja zawładnięcia okręgiem Kuciańskim.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Nr. 42 „Szczutka“ skonfiskowala prokuratorja za wiersz wstępny pod tytułem: „On nie chce wojny!“ Dziś wyjdzie drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy poetów i żołnierzy sp. Aleksandra hr. Fredry i Augusta Bielowskiego odprawiło się wczoraj w Jarosławiu za staraniem członków tamtejszej czytelni.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19. października 1876 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wnioski względem założenia gazociągu do rzeźni miejskiej. Sprawozdawca r. p. Wierzbicki. 2) Wniosek o wybrukowanie przestrzeni od placu Bernardyńskiego ku ulicy Pańskiej. Sprawozdawca r. p. Południewski. 3) Wnioski o udzielenie zasiłku w celu odnowienia sali teatralnej w gmachu Skarbkowskim.

Kradzież z wystawy sklepowej Wczoraj około godziny 7 wieczór skradziono po odkręceniu haczka od drzwiczek z wystawy sklepu pod l. 12 w Rynku trzy chustki nowe. Złodzieja z chustkami przytrzymał

w nocy Józef Zamiechowski, strażnik akcyzowy na rogatce żółkiewskiej.

Dezercja. Wczoraj w południe znaleziono pod mostem prowadzącym z wałów hetmańskich ku cukierni p. Kosteckiego kompletny ubiór wojskowy szeregowca z 30 pułku piechoty barona Ringelsheima. Jak następnie sprawdzono należy ten ubiór wojskowy do znanego złodzieja kieszonkowego, Michała Czausa, który będąc niedawno powołany do pułku zbiegł z wojska.

Nierzetelny dorożkarz. Wczoraj aresztowała policja w skutek otrzymanego doniesienia dorożkarza nr. 43, Noego Szildhausa, który od długiego już czasu przywłaszczał sobie rzeczy zapomniane w jego dorożce. Przy rewizji w jego pomieszkaniu znaleziono: chustkę czarną wełnianą, chustkę wełnianą żółtego koloru, parasol jedwabny i laskę trzcinową z pozłacaną główką. Poszkodowani mogą się zgłosić po swoją własność do policji.

Teatr. Dziś we czwartek w teatrze lwowskim przedstawioną będzie „Łucja“, a w piątek „Marja Stuart“.

W Filadelfji na wystawie otrzymał medal nie Wojciech Grabowski, jak donoszą dzienniki niemieckie, ale brat jego Jędrzej, mieszkający we Lwowie.

W krakowskim teatrze ukaże się po raz pierwszy na scenie dziś „Złe ziarno“, komedja Kazimierza Zalewskiego.

Dr. Asnyk (El-y) poniósł ciężką stratę. Młodziutka żona jego, Zofja z Kaczorowskich, którą przed rokiem poślubił, umarła d. 16. b. m. w Poznaniu.

Nowa stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną, otwartą została dla powszechnego użytku z dniem 13. października w Jagielnicy.

Małoruska broszura. Przed wiedeńskim trybunałem przysięgłych odbyła się w poniedziałek rozprawa przeciw Ostapowi Terleckiemu (rodem z Galicji), pisarzowi przy wiedeńskiej bibljotece uniwersyteckiej i Stefanowi Kowaczowi, drukarzowi, o przestępstwo zaburzenia spokojności publicznej przez publikację broszury małoruskiej, p. t. „Słowo prawdy wyrobnika do rodaków“. W broszurze tej kreśli autor, kryjący się pod pseudonimem W. Kistka przykre stosunki społeczne Małorusinów pod rządem rosyjskim, wyrzekając na wyzyskiwania żydów, na kupców i na cara i wzywa do chwycenia za kosy celem utorowania drogi prawdzie. Przy rozprawie okazało się jednak, że treść tej broszury nie odnosi się do Austrji, ponieważ język w niej jest zupełnie odmienny od języka używanego przez Rusinów galicyjskich. Broszura ta byłaby zdaniem Terleckiego o wiele oględniej napisaną, gdyby język małoruski nie był w Rosji gnębionym i gdyby nie prześladowano ludzi, zajmujących się tym językiem. Trybunał przysięgłych uwolnił podsądnych 8 głosami przeciw czterem od oskarżenia.

Stenograficzne dokumenta. Austrjacki najwyższy trybunał sądowy wydał w pewnej sprawie, gdzie przedłożono dokument spisany stenograficznem pismem i jedna ze stron spornych dokument ten jako nieważny zakwestjonowała, orzeczenie na korzyść stenografji. Oto ustęp z tego orzeczenia: „... Z przepisów ustawniczych musi być wywnioskowaną zasada, że własnoręczny podpis wystawcy stanowi pełny dowód, iż podpisany przezeń dokument jest w całej swej treści wyrazem jego woli. Zasada ta nie dopuszcza bynajmniej wyjątku w tem, jeśli dokument spisany jest stenograficznie, albowiem z jednej strony nie wykluczają ustawy nigdzie pisma stenograficznego, z drugiej zaś nie jest nigdzie wykazaną potrzeba, aby przy takim dokumencie prócz własnoręcznego podpisu wystawcy potrzebnemi były inne jeszcze formalności do zupełnej tegoż dokumentu wiarygodności.

Pierwszy bal opery w. Paryżu odbędzie się dnia 15. stycznia 1877. Dyrektor Halancier zamówił do tej uroczystości dekorację, która kosztować będzie 120.000 franków. Orkiestra niewidzialna grać będzie — oczywiście według inspiracyj Wagnera — nie w podziemiu, lecz na czwartem piętrze.

Wrzekomy zamach na Midhata-baszę. Według nadeszłych z Konstantynopola wieści wtargnęli zeszłego tygodnia do willi Midhata-baszy złodzieje i ranili tamże jednego ze służących; ztąd powstała prawdopodobnie pogłoska, że istnieje przeciw temu mężowi stanu spisek, i że przygotowuje się przeciw niemu zamach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 12go i 13go października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, tak z powodu zasiewów jakoteż i wykopu ziemniaków był zaledwo średni, a wynosił tylko do 800 korcy. Ceny prawie żadnej lub tylko niewielkiej doznały zmiany. Zakupywali jak zwykle krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 37 złp. do 41 złp. — gr.; czerwoną od — do — złp., białą od — do — złr. gr. —.; żyta za 227 funt. pols. od 29 do 33 złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 22 złp. do 24 złp.; owies za 138 funt. polsk. od — złp. do —·— złp. groch od 32 do 37 złp.

Na Kleparzu, wskutek przybycia więcej kupców z Prus, obrót, ruch i chęć kupna znacznie ożywiły się, a ceny szczególniej żyta, które na wywóz zakupywano, podniosły się.

O piękną pszenicę popyt był także znaczny, jak niemniej i o jęczmień dla browarów. Owies płacono po cenie z ostatniego targu. Dowóz zboża był jednak zaledwo średni, co także na podwyższenie cen wpłynęło.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·25 złr., czerwoną od 10·50 do 11·50, białą od 10·75 do 11·60, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·20 do 9.50; podolskie od 8·40 do 9·10; jęczmień za 100 kilogr. od 8·30 do 8·90; jęczmień na paszę od 7·75 do 8·25 złr.; owies za 100 kilogr. od 7·60 do 8·10; groch od 8·50 do 12·—; fasolę od 8·— do 12·—; jagły od —·— do —·—; rzepak od 17·— do 17·25; rzepak letni od —·— do —·—. („Czas“.)

W Podwołoczyskach płacono w przeszłym tygodniu za korzec pszenicy złr. w. a. 8—9—9.50, za korzec żyta zł. 6—7.25, za korzec jęczmienia zł. 4—6.50, za korzec hreczki zł. 4.50—5.25, za korzec owsa zł. 3—3.35, za korzec rzepaku łasowego zł. 13—13.25, za korzec rzepaku zimowego zl. 13—15.50, za 200 funt. grochu zł. 8 8.25, za 200 funt. fasoli zł. 8—8.50—8.75, za 200 funt. wyki złr. 6—6.60, za 135 funt, siemienia zl. 6.50—6.90 za 170 funt. siemienia lnianego zl. 9—10.25.

Administracja kolei Leluchowsko-Tarnowskiej i węgierskiego odcinka aż do Orla.

(*) Wiadomo, że wybudowana kosztem rządowym kolej Leluchowsko-Tarnowska oddaną została w zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei. Tejże samej kolei miała być oddanym także w administrację dokończony już odcinek węgierskiej kolei Preszowsko-Leluchowskiej, sięgający od stacji „Orlo“ aż do Leluchowa. Łatwem było powzięcie tego ostatniego ze wszech miar właściwego zamiaru, ale nie łatwem było jego przeprowadzenie. Najpierw kolej koszycko-bogumińska będąc w trakcie nabycia węgierskiej części kolei Preszowsko-Tarnowskiej nie mogła być pominiętą w układzie administracyjnym i musiała na przypadek nabycia części Preszowsko-Leluchowskiej, zezwolić na oddanie jej odcinka w zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei.

Przy zażądaniu zezwolenia na to ze strony ministerstwa węgierskiego pokazało się, że mogą zajść kolizje w ciągu administracji między prawami rządu węgierskiego a centralnej dyrekcji kolejowej austrjackiej.

Po długich więc dopiero pertraktacjach stanęło na tem, że ministerstwo węgierskie zastrzegło sobie tylko w imieniu rządu węgierskiego idealne prawo seniorjalne, a natomiast de facto nadzór państwowy nad odcinkiem węgierskim wykonywać będzie w ciągu administracji austrjacka jeneralna dyrekcja kolejowa.

Na tak umówionych podstawach nastąpiło dopiero wszechstronne zatwierdzenie umowy administracyjnej i zarząd całej linji od Orla aż do Tarnowa oddanym teraz został stanowczo pierwszej kolei węgiersko-galicyjskiej.

Ostatnie wiadomości.

W Sanockim okręgu wyborczym postawił komitet przedwyborczy kandydaturę w mniejszych posiadłościach dr. Stanisława Bielińskiego.

W Rzeszowie w komitecie miejskim postawiono kandydaturę dr. Ambrożego Towarnickiego burmistrza.

W Nowo-targskim powiecie kandydaje, jak już donosiliśmy, hr. Władysław Koziebrodzki.

W Drohobyczu zgromadzenie wyborców przyjęło kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego.

„Nordd. Allg. Ztg.“ odrzuca myśl przymierza niemiecko-angielskiego podniesioną przez „Times“, o czem piszemy w innem miejscu. Anglja nie znajdzie w Niemczech towarzysza, którzyby następstwa angielskiej polityki na Wschodzie chciał z nią podzielać. Czy nie wypada z tego czasem że Niemcy „podzielają“ zapatrywania polityki rosyjskiej?

W skutku opozycji Rosji przeciw sześciomiesięcznemu zawieszeniu broni panuje w konstantynopolskich kołach rządowych wielka chwiejność. Halil basza mianowanym został ministrem handlu, Jussuf ministrem oświaty, Dżewdet w miejsce Halila ministrem sprawiedliwości. Dziennik „Bassiret“, bardzo groźnie występujący przeciw państwom europejskim, został zamknięty.

Według „N. fr. Presse“ mocarstwa chcą rozdzielić kwestję pokoju od kwestji rękojmi i wpływać na Rosję, aby w interesie pokoju zaniechała niebezpiecznego żądania rękojmi. Jest to jeszcze jeden paljatyw, który przyda się na tyleż co i wszystkie poprzednie.

Na podstawie dość wymownych faktów przypuszczać można, że w przyszłym konflikcie na Wschodzie Niemcy i Francja pozostaną neutralnemi. Dyplomacja przypuszcza, iż toż samo można powiedzieć i o Austrji z pewnemi zastrzeżeniami.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tych dniach car wyda manifest,

Do „Times“ telegrafują z Berlina: W zachodnich gubernjach Rosji powołują pod broń rezerwy, i ściągają wojsko kierując je na północną i wschodnią galicyjską granicę.

Składki na wspomożenie bułgarskich rolników przez Lady Strangford zebrane wynoszą 11.244 — składka w Mansion-house dla ofiar wojny 12.000, — inne składki 6 do 7000 funtów szterlingów.

Ministrowie rumuńscy Bratiano i Slaniceanu powrócili z Liwadji do Bukaresztu.

Podczas gdy republikańscy deputowani we Francji zrzekają się wszelkich interpelacyj by nie tamować rozpraw budżetowych, monarchiści w senacie obmyślają cały plan dla obalenia interpelacjami obecnego ministerstwa, usiłując przedewszystkiem wywołać nieporozumienie między ministrami Dufaure i Marcere.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Zara, 17 paźdz. Powstańcy z okręgu Lubinje i Newesinje opuścili Czarnogórców i powrócili do domu. Gubernator Hercegowiny polecił, ażeby powstańcom ułatwiono powrót do okręgu Popowo. Siły tureckie wynoszą obecnie w Hercegowinie 26.800 żołnierzy.

Dzienniki dzisiejsze donoszą o ciągłem zbrojeniu się Rosji i Turcji.

Berlin, 18 października, Wkrótee ogłoszonem będzie rozporządzenie cesarskie zwołujące parlament niemiecki na dzień 30 b. m.

Ateny, 18 paźdz. Ministerjalny kandydat Zaimis wybrany został ponownie prezydentem izby.

Manchester, 18 paźdz. Przemysłowcy odrzucili żądania robotników pracujących w fabrykach bawełny i postanowili zamknąć fabryki 24 b. m. W skutek tego 80.000 robotników utraci chleb.

Wiedeń, 18 października. Ks. Jerzy Czartoryski złożył mandat delegata do rady państwa. (Równocześnie otrzymaliśmy odezwę ks. Czartoryskiego do wyborców. (*Red.*)

Wiedeń 18. października. Podług „N. f. Presse“ przybywa do Serbji coraz więcej ochotników rosyjskich. W ostatnich dniach przybyło do Kladowy około 5000 ochotników z pułkownikiem Naryszkinem.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12 października.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5 84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 17 października, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	150·75	Akcje kol. K.-L.	207 25
„ Anglo-A.B.	78·—	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank	59·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mierne.

Wiedeń, dn. 18 października, 2 godz. 27 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	28·—
„ węgier. kredyt.	111 50	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	73 90	1864 Losy	129.75
„ Unionbank	51·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	202 50	Verkehrsbank	81 50
„ „ północnej	174 50	Tureckie losy	13 25
„ „ południowej	75 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	96·—	Staatsbahn	271·—
„ „ Elżbiety	137 25	Bankverein	56·
„ „ lwow.-czern.	110.—	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn.	94·—	Węgierskie losy	68·—
„ „ Rudolfa	100 75	Marki niem.	61 10
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	263·75	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	244 —	Kolej rumuńska	13·—
Lombardy	126·—	Austr. banknoty	163·—
Galicyjskie	84 75	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 70 05; Lombardy 167·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 18 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień-paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel europejski. Dr. F. hr. Chotomski z Korszowa. — F. Koeppel z Berlina. — A. Jakubowski z Nowosiółek. — J. Morawski z Poznania. — J. Michałowski z Wiednia.

Hotel Żorża. Dr. H. Matts z Tarnopola. — Dr. K. Żywicki z Tarnopola. — E. Wołański z Czarnokoniec. — G. Seidel z Kijowa.

Hotel angielski. W. Czajkowski z Swirza. — E. Wozniakowski z Rosji. — F. Balban z Brodów.

Hotel Langa. H. Eisinger z Wiednia. — Z. Bauchberg z Wiednia. — J. Goldstein z Wiednia. — P. Meisner z Lipska.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 18 października		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	202 75	205 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	117 —	119 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 70	85 60
„ „ „ 4% „	77 60	78 60
„ „ „ 5% „	84 70	85 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 10	89
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 25	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	86 30
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 94
„ cesarski	5 88	6 —
20-frankówka	10—	1015
Półimperjał rosyjski	1015	1035
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 62
100 marek niemieckich	61 20	62 20
Srebro	103 —	105 —
Wiedeń. 16 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	64 30	64 45
„ „ „ „ srebrem	67 05	67 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 -	— —
„ „ „ węgierskie	72 75	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 50
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	73 —	74 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	101 —	101 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 65	97 80
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 75	94 25

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	88 40	88 65
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	109 50	110 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	838 —	841 —
Zakładu kredytowego	152 70	152 90
Żeglugi parowej na Dunaju	366 —	368 —
Kolei północnej Ferdynanda	1765	1772
„ rządowej fr. a.	280 50	281 —
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 50
„ południowej	79 —	79 25
„ galicyjskiej	208 75	209 —
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	99 —	99 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 50	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66.10
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 94	5 95
„ dukat na wagę	5 95	5 97
Napoleondory	9 94	9 95
Suweryny angielskie	12 35	12 45
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 75	103 90
Srebro, kupony	— —	60 —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 05	61 15

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 11—?

!!! Wezwanie !!!

Niniejszem w z y w a m **ostatecznie** Wgo Pana E. W....... we Lwowie, aby wiadomy mu dług **honorowy 600 złr. gotówką** przezemnie **zaliczony** w dniach 14. po ogłoszeniu niniejszego wezwania, tem pewniej uiścił, w przeciwnym bowiem razie **ściśle**, po upływie rzeczonego terminu, zniewolony będę podać szczegółowo fakt, imię i nazwisko do wiadomości i ku ostrzeżeniu publiczności.

A. H........
we Lwowie.

160 1—?

JÓZEF IWANICKI

mechanik

przy ulicy Akademickiej w hotelu George.

Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykańskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian.

Wszelkie reperacje uskutecznia najśpieszniej **po nader umiarkowanych cenach** — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

159 1—?

Dom bankowo- i komisowo-handlowy

ALEKSANDRA ORŁOWSKIEGO

przy ulicy Ormiańskiej, liczba 23. — I. piętro,

dostarcza na dobra ziemskie i realności **pożyczki hipoteczne**, zajmuje się sprzedażą **dóbr ziemskich, folwarków, realności, lasów**, jako też wszelkich **ziemiopłodów**; wydzierżawianiem dóbr i folwarków i zamianą dóbr na domy.

158 1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera

SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,

który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.

Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.

Z szacunkiem

157 1—? **M. SEGAL.**

Już za dni kilka wyjdzie z druku:

„HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

kalendarz ten powszechnie znany zawierać będzie blisko dwadzieścia arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztować będzie 4 złr. 50 ct.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIEGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i mężkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (12—30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako tez i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**

Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów.

Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publicznośoi jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JÓZEF URSINI, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

„CHOROBY GALICJI"

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej

zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.

Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33 (19—?)

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 2 ct. na litrze
„ „ „ 20 „ „ — 4 „ „ „
„ „ „ 50 „ „ — 5 „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

salonowej nafty Nr.	I.	po	**42** ct.
białej „ „	II.	„	**38** „
gospodarskiej „ „	III.	„	**34** „
kuchennej „ „	IV.	„	**30** „
amerykańskiej „ „	V.	„	**40** „

Na **prowincję** wysyłam **za przekazem** do wszystkich stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w **poniedziałki** i **piątki**.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gat nku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Miączyński,

127 8—? fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

Od 1. kwietnia r. b. wychodzi w Krakowie najregularniej dwa razy na miesiąc

„MODA".

Pismo dla Polek

w formacie największych pism ilustrowanych **z kilkudziesięcioma drzeworytami w każdym numerze**, z wielkiemi **tablicami wzorów i krojów i z rycinami kolorowemi**, tudzież z **częścią literacką** w osobnym dodatku pod redakcją

Władysława Sabowskiego.

Cena kwartalna z przesyłką **3 złr.** (6 marek) bez rycin kolorowanych 2 złr. (4 marki), bez rycin kolorowanych i części literackiej **1 złr. 20 ct.** (2 m. 40 f)

Najwłaściwszą porą do rozpoczęcia przedpłaty **jest początek października**, gdyż z tym kwartałem rozpoczyna się nowa kompletna serja krojów, poczynając od najważniejszych, w części zaś literackiej rozpoczną się same nowe utwory. Wydawnictwo rozpoczęte w porze roku najmniej dla tego rodzaju pism dogodnej, nie tylko wypełniło najpunktualniej wszystkie swoje zobowiązania względem Czytelników, ale nadto wywiązała się ze zobowiązań przez były „Dziennik Mód" przyjętych, złożył więc dostateczny dowód, że zasługuje na zaufanie i poparcie

Prenumerować można w Administracji „Mody", Kraków, księgarnia A. Dygasińskiego, tudzież we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych.

Wydawnictwo „Mody"

128 7—? **A. Dygasiński, W. Kornecki, W. Sabowski.**

Krajowa fabryka

PORTLAND - CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,
w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,
w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,
w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg.

56 (27 - ?)

BIURO

wywiadowcze i ogłoszeń

J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka l. 13,

ma obecnie kilka świeżo zgłoszonych

majątków na sprzedaż i folwarków do wydzierżawienia, kamienic i dworków do sprzedania.

Również polecić może pod zaręczeniem osobistem ludzi zupełnie ukwalifikowanych na najrozmaitsze posady przy gospodarstwie i do czynności kancelaryjnych.

BIURO przyjmuje zgłoszenia i umieszcza studentów na stancję.

Wielki wybór sług wszelkiego rodzaju.

57(17—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.